

Wielki rabunek w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie



Rafaël Santi „Madonna Eszterházych”

Trudno byłoby znaleźć taki kraj, którego spuścizna kulturalna nie byłaby zagrożona. Złodzieje, fałszerze, paserzy dzieł sztuki są wszędzie. Nie istnieją dla nich granice państw. Korzystają z wszystkich dobrodziejstw cywilizacji, dostosowując je do swoich potrzeb. W każdym zakątku ziemi znajdują się również osoby, które gotowe są skorzystać z usług przestępców. Gdyby można było analizować wszystkie informacje prasowe, okazałoby się, że każdego dnia popełnianych jest kilkaset przestępstw wymierzonych w dobra kultury. Przestępcy nie ominęli również Węgier. W końcu 1983 r. doszło do kradzieży, która zbulwersowała całe węgierskie społeczeństwo. W nocy z 7 na 8 listopada 1983 r. dokonano włamania do budapeszteńskiego Muzeum Sztuk Pięknych. Okoliczności włamania częściowo potwierdzają słuszność powiedzenia, że „okazja czyni złodzieja”, choć w tym wypadku powinno ono raczej brzmieć: „okazje sprzyjają złodziejowi”. Złodzieje dostali się do wnętrza muzeum, wykorzystując rusztowania ustawione na czas remontu tylnej ściany budynku. Dzięki nim można było się dostać do okien wyższych kondygnacji.

W ochronie muzeum popełniono zasadniczy błąd. Przyjęto, że zagrożenie obiektu jest niezmiennie. Tymczasem, o czym przekonano się nie tylko budapeszteńskie muzeum, zagrożenie się zmienia. Na jego stopień mają wpływ między innymi takie czynniki,

jak: prace budowlane, rusztowania (w podobny jak na Węgrzech sposób złodzieje dostali się kiedyś do jednego z polskich muzeów). Każdorazowa zmiana układu, do którego w przeszłości dostosowywano zabezpieczenie obiektu powinna skutkować korektą szeroko pojętego systemu ochrony. Zapomnienie o tej prawidłowości może doprowadzić do takiej sytuacji, jaka miała miejsce w Budapeszcie.

Z muzeum skradziono siedem obrazów słynnych włoskich malarzy. Najcenniejsze to dwa obrazy Rafała: „Portret młodzieńca” i „Madonna Eszterházych”, którego nazwa pochodzi od właścicieli obrazów, magnackiego rodu Eszterházych. Autorem dwóch kolejnych obrazów: „Maria z szczęsioma świętymi” oraz „Odpoczynek Świętej Rodziny podczas ucieczki do Egiptu” był Giovanni Battista Tiepolo. „Popiersie kobiety” i „Popiersie mężczyzny” wyszły spod pędzla Jacopo Tintoretta. Ostatnie dzieło wyszło spod pędzla nieznanego malarza, wiernie naśladowującego Giorgiona.

Obrazy malowane na płótnie zostały wycięte, a malowane na desce wyjęte z ram. Sprawcy pozostawili po sobie ślady w postaci linki z tworzywa sztucznego, śrubokrętu oraz plastikowego worka. Następnego dnia po kradzieży o jej okolicznościach i zabezpieczonych przedmiotach było głośno w prasie, radiu i telewizji. Organy ścigania zwróciły się z apelem do wszystkich osób, które byłyby w stanie dorzucić informacje mogące przyczynić się do odzyskania skradzionych arcydzieł. Rozpoczęto poszukiwania na rzadko spotykaną skalę. Działania operacyjne policji objęły nie tylko Węgry, ale również i inne kraje, a to dzięki współpracy z Interpolem.

Jacopo Tintoretto „Portret kobiety”



Przyjęto bowiem założenie (którego słuszność przyszłość potwierdziła), że w kradzież mogą być zamieszani obcokrajowcy. Zakładano, że kradzież była zrealizowana na czyjeś zamówienie. Wydawało się rzeczą wątpliwą, by odbiorcą takich arcydzieł mógł być ktoś na Węgrzech. Na kierunki poszukiwań wpłynęły specjalistyczne badania śladów pozostawionych przez przestępców. Oprócz znalezionych na miejscu kradzieży przedmiotów, utrwalono również pozostawiony przez złodzieja odcisk palca. Śrubokręt miał na trzonku napis wskazujący na jego pochodzenie z USA. Dla dokładnego sprawdzenia wysłano go do Stanów Zjednoczonych. Wyniki badań skierowały uwagę policji na Włochy, tam bowiem tego typu śrubokręty były montowane. Ponadto okazało się, że odcisk palca należy również do poszukiwanego włoskiego przestępcy. Przełom w śledztwie nastąpił po miesiącu intensywnego sprawdzania wszystkich informacji. Kilka dni po kradzieży do jednego z posterunków policji zgłoszono zaginięcie córki. Przesłuchiwany w tej sprawie ojciec stwierdził, że jego 16-letnia córka, Katalina Jonas, od pewnego czasu marzyła o wyjściu za mąż za Włocha. Od kilku lat uczyła się również języka włoskiego. Zaczęto sprawdzać jej powiązania. W grudniu odzyskano jeden ze skradzionych obrazów: „Portret młodzieńca” Rafaela. W marcu 1984 r. już tylko jedna z ośmiu zamieszanych w tę kradzież osób była na wolności. Obrazy odzyskano w Grecji. Zatrzymanie sprawców pozwoliło odtworzyć dokładnie przebieg zdarzenia, co należy do rzadkości.



Giovanni Domenico Tiepolo „Odpoczynek Świętej Rodziny podczas ucieczki do Egiptu”

Zleceniodawcą kradzieży okazał się grecki multimilioner. Wykonanie zadania powierzył włoskiej szajce złodziei. Najstarszy miał 52 lata, pozostali byli w wieku od 30 do 39 lat. Osobą, która pomogła Włochom, była Katalina Jonas. Służyła im nie tylko jako tłumaczka, ale pomogła również skontaktować się z dwoma Węgrami, którzy za 20 000 dolarów mieli pomóc bezpośrednio przy kradzieży. Ponieważ Włosi nie mieli takiej kwoty ze sobą, Węgrzy zatrzymali w „depozycie” obraz Rafaela ... i zakopali go. Śledztwo ujawniło również, że zrabowanych mogło zostać znacznie więcej obrazów (około 20). Przestępców zawiodły jednak kombinerki, których używali do przecinania mocujących obrazy stalowych linek. Bali się działać wobec obrazów bardziej brutalnie, ponieważ obiecano im tylko wynagrodzenie za nienaruszone dzieła sztuki. Obra-



Rafaël Santi „Portret Pietra Bembo”

zy wycinali Włosi i jeden z Węgrów. Dziewczyna i jej kolega byli w tym czasie w innym miejscu. Włosi z sześcioma obrazami wyjechali niepozornym fiatem Ritmo przez przejście graniczne z Jugosławią. Później przerzucono obrazy do Grecji.

Na powrót obrazów do muzeum Węgry musieli czekać do wiosny 1984 r. Być może włoskim i greckim organom ścigania udałooby się szybciej zakończyć dochodzenie, gdyby nie niefortunny przeciek prasowy. Jedna z włoskich gazet przedwcześnie poinformowała czytelników o postępach w śledztwie i spłoszyła przestępców. Niemniej, śledztwo zakończyło się pełnym sukcesem. Sprawcy kradzieży zostali zatrzymani. Walizkę ze zrabowanymi sześcioma obrazami odnaleziono na dziedzińcu greckiego klasztoru w Eghion.

Z pięciosobowego gangu włoskiego na wolności jeszcze przebywał tylko jeden – główny organizator rabunku – Ivano Scianti, wiosną 1984 został zatrzymany. Rzadko się zdarza, by akt oskarżenia skierowano również przeciwko zleceniodawcy kradzieży. Tym razem było inaczej. Prokurator generalny Grecji, Christos Lambrou postawił w stan oskarżenia 55-letniego multimilionera, producenta oliwy, Efthymiosa Moskalidesa oraz jego menedżera, Christosa Hapsoulasa. Kradzież z Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie to doskonały przykład do ukazania skomplikowanych powiązań międzynarodowego świata przestępczego. Na tej podstawie można sobie chociaż w przybliżeniu wyobrazić, jak wygląda czarny rynek obrotu dobrami kultury.

Piotr Ogrodzki